

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (795) 16 LISTOPADA 1975 R.

CENA

2 zł



KRAJ

Minister spraw zagranicznych RFN — Hans Dietrich Genscher zakończył 10 października br. dwudniową wizytę w Polsce. W czasie wizyty nastąpiło podpisanie porozumień między PRL i RFN, osiągniętych w wyniku spotkania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanclerza Helmuta Schmidta w Helsinkach, służących dalszemu procesowi normalizacji stosunków między obu państwami, opartej o podstawy układu z 1970 r.

11 października br. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze delegację Rady Najwyższej Związku Radzieckiego na czele z przewodniczącym Rady Związku Radzieckiego — Aleksiejem Szitkowem.

Na zaproszenie Prezydium Sejmu PRL przybyła 13 października br. do Polski oficjalna delegacja parlamentu Królestwa Norwegii (Stortingu) z jego przewodniczącym — Gottormem Hanselem.

13 października br. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek i prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz spotkali się w Gdańsku z pracownikami gospodarki morskiej z województw: elbląskiego, gdańskiego, koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego. Tematem tego spotkania były dotychczasowe osiągnięcia polskiego przemysłu okrętowego i perspektywy jego dalszego rozwoju.

Na zaproszenie ministra zdrowia i opieki społecznej, 14 października br. przybył do Polski członek Kongresu USA — Clement Zablocki.



Piękne i nowoczesne budownictwo warszawskie

ŚWIAT

Sekretarz stanu USA, Henry Kissinger udzielił 13 października br. wywiadu przedstawicielowi telewizji amerykańskiej. Oświadczył on, iż perspektywy zawarcia drugiego radziecko-amerykańskiego porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych są pomyślne i do podpisania układu SALT II może dojść w ciągu najbliższych miesięcy.

11 października br. rozpoczął się nowy, decydujący etap budowy największej na świecie Sajano-Sużeńskiej Elektrowni Wodnej. Dokonano tu niezmiernie trudnej operacji przegrodzenia Jeniseju. Za siedem lat silownia dysponować będzie mogła 6 tys. MW.

14 października br. w Związku Radzieckim rozpoczęła się oficjalna wizyta prezydenta Francuskiej Republiki. Wizyta ta jest „świadectwem woli Francji, która jest zdecydowana do kroczenia drogi przyjaźni między narodami Francji i Związku Radzieckiego, odpowiadającą wspólnym interesom obu narodów”. Tak sens swojej podróży do Związku Radzieckiego zdefiniował Valery Giscard d'Estaing. Powiedział on także, że współpraca francusko-radziecka stanowi fundamentalny element polityki zagranicznej Francji i jej wysiłków na rzecz międzynarodowego odprężenia.

W gmachu konferencji międzynarodowych w Paryżu rozpoczęło się 13 października br. drugie spotkanie przygotowawcze przed przyszłą światową konferencją Północ-Południe dla omówienia kryzysu energetycznego, spraw surowcowych, międzynarodowych kwestii finansowych i problemów krajów rozwijających się. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele następujących państw: Francji, USA, Algierii, Arabii Saudyjskiej, Brazylii, Indii, Iranu, Japonii, Wenezueli, Zairu i EWG.

Budujemy coraz więcej

Program VI Zjazdu PZPR przewidywał wybudowanie w latach 1971—75 1075 tys. nowych mieszkań o łącznej powierzchni 60,4 mln metrów kwadratowych oraz poprawę standardu oddawanych do użytku lokali. Założony na obecną pięcioletkę plan budownictwa mieszkaniowego przekroczony zostanie o 50 tys. lokali, w rezultacie czego ilość oddanych mieszkań sięgać będzie liczby 1125 tys. Koszt budownictwa mieszkaniowego i komunalnego osiągnie sumę 328 mld zł, a więc o 63 mld więcej aniżeli pierwotnie planowano. Nie rozwiązuje to jednak sytuacji mieszkaniowej w całym kraju.

W Polsce funkcjonuje obecnie 90 fabryk i wytwórni domów, a budownictwo mieszkaniowe stanowi nadal najistotniejszy i najpilniejszy problem społeczny. Poprawa sytuacji mieszkaniowej to równocześnie sprawa zaspokojenia potrzeb ludności. Konsekwencje sytuacji mieszkaniowej są wielostronne, wiążą się z tym takie sprawy jak: trwałość rodziny, wydajność pracy, zdrowotność, możliwość wypoczynku, oświata i kultura. Budujemy wprawdzie coraz więcej, ale deficyt mieszkań, niestety, nadal jest. Jakże więc mamy perspektywy na przyszłość?

Główna rola realizacji krajowego programu mieszkaniowego (po reformie wojewódzkiej) przypadła spółdzielczości. Mijają czasy, kiedy każda spółdzielnia budowała swoje domy i sama zabiegała o kredyty, o wolne tereny, sama zamawiała (niekiedy u znakomitych architektów) projekty osiedli, sama wreszcie kontrolowała przebieg budowy, a następnie administrowała gotowymi już obiektami. W nowym modelu jedynym inwestorem staną się wojewódzkie spółdzielnie. Zamiast dotychczasowych 610 jednostek inwestujących, pozostanie na budowlanym placu — 49. Przejmą one programowanie, (za pośrednictwem własnych biur), planowanie i kompleksową realizację spółdzielczego budownictwa. Oczywiście w jak najściślejszym powiązaniu z urzędami wojewódzkimi.

Niewątpliwie skoncentrowanie problemów inwestycyjnych na tym szczeblu usprawni proces wznoszenia osiedli. Jednocześnie przed spółdzielczymi biurami projektowymi staje ogromne zadanie jak największego zróżnicowania budowanych osiedli, domów, mieszkań. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają mieć nadzieję, że i w tym nowym modelu projekty spółdzielczych biur będą ciekawsze, urozmaicone i mniej podporządkowane naciskom wykonawców. Tym bardziej, że dąży się do sytuacji, aby projektant uczestniczył i współdecydował w całym procesie inwestycyjnym: od pierwszej fazy przygotowawczej, np. przy wyborze terenu pod przyszłe osiedla, aż po całkowite ukończenie zaprojektowanych przez siebie obiektów. Koncentracja inwestycji ma także swoje racje w możliwości stosowania nowatorskich rozwiązań, na co na pewno nie mogły sobie pozwolić małe spółdzielnie. A wiadomo, że jest to jedyna droga uzyskania jak największej liczby mieszkań w jak najkrótszym czasie.

Przekazanie inwestycji oraz absorbujących remontów na szczebel wojewódzki pozwoli spółdzielniom mieszkaniowym zwrócić większą uwagę na problemy bieżącej eksploatacji. Nie ulega również wątpliwości, że nowy model daje szansę sprawniejszego zarządzania w skali całego województwa przez koncentrację środków i decyzji w sprawach zadaniowych. Podnosi się także ranga organów przedstawicielskich — obecnie decyzje walnego zgromadzenia obejmują obszar całego województwa, a nie tylko jednego miasta czy nawet regionu. Do końca bieżącego roku spółdzielnie wojewódzkie będą otrzymywały pomoc finansową z Centralnego Związku, od początku 1976 r. mają przejść na własne utrzymanie.

Na pewno reorganizacja załatwia dwie bardzo istotne sprawy: likwiduje jeden szczebel administracyjny, co tzw. przeciętny obywatel przyjmuje zawsze z satysfakcją; po drugie stwarza możliwość zorganizowania prężnych jednostek gospodarczych, działających na rzecz pojedynczych spółdzielni mieszkaniowych, co w konsekwencji przynieść powinno usprawnienie m.in. administrowania osiedlami, a więc wygodę mieszkańca.

Prognozy są więc zachęcające. Już w latach 1981—90 powinno nastąpić całkowite zlikwidowanie deficytu mieszkaniowego w Polsce.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE • W TELEGRAFICZNYM

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31. 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-10020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: PZGraf. „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 1548. B-101.

Na okładce: „Szklane domy” — zrealizowane marzenie Stefana Zeromskiego

Błogosławieni ubodzy i przekłeci bogacze

Stanowisko Jezusa wobec zagadnienia biednych, głodnych, nędzarzy, nieszczęśliwych, a więc stanowisko Jezusa w sprawach gospodarczych i społecznych — o czym wspominałem pokrótce w poprzednim artykule — nabiera jaśniejszego koloru wówczas, gdy umieści się je w ogólnym kontekście stanowiska Jezusa wobec dóbr materialnych, uwzględniającego także stanowisko względem bogactwa i bogatych tego świata.

Na podstawie źródeł przekazanych, jakimi dla nas w tym względzie są Ewangelie, należy przypuszczać, iż Jezus żył raczej skromnie i to zarówno w okresie swego życia prywatnego w Nazarecie, jak i później w okresie działalności publicznej. Nie było to na pewno życie w skrajnej nędzy, ale też nie było to życie upływające w dostatkach i przepychu. W okresie młodzieńszym pracuje ciężko fizycznie u boku swego przybranego ojca Józefa, jako cieśla. Taką pracę sugeruje dość jednoznacznie tekst zapisany u św. Mateusza: „Czyż nie jest to syn cieśli?” (Mt. 13,55). Jezus postanowił żyć tak, jak większość Jego współbraci, w takich warunkach bytowych, które gwarantowałyby jedynie minimum egzystencji. Także członkowie Jego rodziny, a nawet apostołowie — to ludzie prowadzący raczej skromny tryb życia. Oczywiście, że nie byli to ludzie znajdujący się na dnie skrajnej nędzy. Byli to ludzie prostego pochodzenia, ludzie uprawiający bardzo skromne zawody. Wśród nich znajdziemy rzemieślników, rybaków, urzędników podatkowych, pracownice domowe itp. Były to zawody chyba mało atrakcyjne. Gwarantowałyby wprawdzie jakąś stabilność życia, ale ich wypełnianie nie groziło nadmiernym wzbogaceniem się. W trybie życia Jezus zrównuje się więc z przeciętnymi. Jezus chce być jednym z nich i to Mu się w pełni udaje. Dlatego też ludzie żyjący skromnie, a nawet więcej niż skromnie, dobrze czują się w Jego obecności. Uważają, że On należy do nich. A przecież Jezus mógł żyć inaczej, mógł wybrać inny tryb życia, co sugeruje choćby scena kuszenia. Jednak zrezygnował z przepychu po to, by zwykłym ludziom, ludziom borykającym się z różnymi kłopotami dnia codziennego, cierpiącym wówczas bardzo często głód i znoszącym nędzę, nieść nadzieję, przywracać im poczucie własnej godności i dumy, mimo iż świat nimi pogardzał, mimo iż świat nimi poniewierał i wyrzucał poza nawias ówczesnego społeczeństwa, pozabawiając ich najbardziej elementarnych praw.

Dlaczego Jezus przywracał im nadzieję? Czy Jezus wierzył w to, że kiedyś na świecie zaistnieje pełnia sprawiedliwości społecznej, trudno to dziś w sposób bezsporny wykazać. Zdanie — „zawsze ubogich będziecie mieli wśród was” (Mt. 26,11; Mk. 14, 7) — sugeruje, iż Jezus żywił raczej przekonanie, że nawet sprawiedliwy podział zasobów nie rozwiąże wszystkich kwestii, gdyż zawsze na ziemi



będą ludzie, którzy będą potrzebowali jeżeli nie materialnej, to przynajmniej ludzkiej pomocy, ludzkiego wsparcia, rady czy choćby pocieszenia. Dostatek materialny, powszechny dobrobyt może i powinien wykreślić raz na zawsze z widnokręgu ludzkiego problem głodu i nędzy. Postęp techniczny pozwala na pewno rozwiązywać wiele spraw i problemów natury gospodarczej. Postęp i osiągnięcia medycyny pozwalają na pewno na pokonywanie różnego rodzaju chorób. Ale czy to wszystko wystarczy do tego, aby pokonać widmo cierpienia i to zarówno fizycznych, jak i psychicznych? Dobrobyt materialny nie jest rekojmia całkowitego szczęścia człowieka. W pewnych przypadkach może być źródłem jeszcze większego tragizmu i niezrozumienia doświadczeń życiowych. Dlatego Jezus nie bawi się w jakieś prorocтва z dziedziny gospodarczej i społecznej. Jezus chce osiągnąć coś więcej, coś co w ogóle przerasta dotychczasową mentalność. Chce, aby człowiek wyzwolił się, na nowo się narodził. Chce, aby wszystkie nauki, nakazy i zakazy zawarte w Starym Testamencie, jak i Jego nauki dotyczące zarówno spraw dogmatycznych, moralnych czy jurydycznych, były nie tyle wskazówkami normatywnymi, wskazówkami, które by regulowały jedynie życie jednostki i społeczeństw w takim czy innym okresie. Te wskazania mają służyć jednemu: mają ułatwić człowiekowi własne wyzwolenie, własną przemianę, dostrzeżenie przez człowieka jego własnej godności i dumy, jego wymiaru Bożego.

W takim ujęciu bardziej zrozumiałe są wypowiedzi Jezusa zamknięte słowami „błogosławieni ubodzy” czy „przekłeci bogacze”. To pozwala nam zroz-

złem samym w sobie. Atakuje wówczas, gdy bogactwo staje się ziemię w ściśle określonych sytuacjach, wtedy, gdy rozbudza w człowieku chciwość i to do granic, w których naruszona jest ludzka godność, gdy staje się przyczyną egoistycznego używania, jedynym celem człowieka, gdy skłania człowieka do zapominania o tym, że wszyscy ludzie są wędrowcami na tej ziemi i wszyscy ludzie mają jakieś prawa do korzystania z dóbr materialnych.

Przy takim podejściu do zagadnienia bogactwa i ubóstwa, słowa Jezusa nabierają ogromnego znaczenia. „Błogosławieni ubodzy” — nie oznacza, że Jezus sankcjonował, aprobował i usprawiedliwiał panujący porządek niesprawiedliwości. Biedny, sponiewierany człowiek może bowiem być „błogosławionym”, ale nie dlatego że cierpi niedostatek. Może być błogosławionym choćby z tego względu, że nikt nie zarzuci mu, że to on wyśkuje, uciska, głodzi czy zabija. Może być i jest błogosławionym wówczas, gdy rozumie swą godność i w imieniu tej godności występuje zdecydowanie w obronie tych praw, które mu przysługują. Błogosławionym może i powinien być ten człowiek, który cierpi z powodu niesprawiedliwości. Jest błogosławionym, gdy widzi z całą ostrością niesprawiedliwość społeczną czy gospodarczą, gdy potrafi wtedy wyrwać się z przebudzenia i pokonując wszelkie bariery powiedzieć — Nie! Tacy ludzie nazywani są niekiedy buntownikami, zwłaszcza wtedy, gdy przegrywają.

Tak zresztą za buntowników i wichrzycieli uważali niektórzy pięciu bohaterów baskijskich. Byli buntownikami, bo nie chcieli, aby ich naród cierpiał z powodu niesprawiedliwości. I choć oni sami ponieśli porażkę, choć zginęli, mimo iż cały świat stawał w ich obronie, to jednak ich klęska jest zwycięstwem. Można też powiedzieć, że oni byli błogosławieni w sensie słów Chrystusowych, bo byli otwartymi na wielkość godności i dumy człowieka.

Biada bogaczom — mówił Jezus. To nie był szept. To był potężny głos. Biada im wówczas, gdy w swoim bogactwie patrzą wartości o absolutnej wartości, gdy bogactwo staje się dla nich przedmiotem bałwochwalczego kultu, gdy bogactwo jest jedynym ich celem, gdy chcą przy bogactwie zadomowić się na wieki, gdy bogactwo uważają za swój wyłączny przywilej, gdy zapominają, że są tylko wędrowcami na tej ziemi. Człowiek nie może zamknąć się w swoich pałacach, stać się niewolnikiem dóbr materialnych, depcząc i pomijając przy tym innych. Człowiek ma rozumnie korzystać z dóbr materialnych, ma rozumnie organizować swe życie społeczne i gospodarcze, ma sprawiedliwie zarządzać, ma stale wyzwać się z pokusy bałwochwaltwa, fetyszyzmu, stabilizacji i śmiertelnego usadowienia się i upatrywania swej godności jedynie w ilości nagromadzonych dóbr.

To chyba miał na myśli Jezus, gdy mówił: „błogosławieni ubodzy... przekłeci bogacze”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

mieć, dlaczego Jezus okazywał niekiedy tak surowy stosunek do bogatych, choć wielką sympatią i przyjaźnią darzył Jezus cały dom Łazarza, który, jak się wydaje, posiadał sporą majątność w Betanii. Z tekstów ewangelijnych wynika, że Jezus utrzymywał też żywe kontakty z przedstawicielami ówczesnego świata arystokratycznego, do którego bez wątpienia należał Nikodem, Józef z Arymatei czy choćby mały wzrostem, ale wielki bogactwem Zacheusz.

Jezus wiedział co to jest ubóstwo, a jednak — przynajmniej raz wspomina o tym Ewangelia — okazał się, po ludzku sądząc, bardzo rozrzućnym lub przynajmniej zezwoili na rozrzućność, czym wywołał zgorszenie wśród swych uczniów. „Przystąpiła do niego niewiasta, mająca alabastrowy słoik bardzo kosztownego olejku i wylała go na głowę Jego, gdy spoczywał przy stole. A uczniowie ujrawszy to, oburzyli się i mówili: Na cóż ta strata? Przecież można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim” (Mt. 26, 7—9).

Możemy teraz zapytać, dlaczego Jezus tak surowo potępiał bogatych. Nie dlatego, że byli bogatymi. Nie dlatego, że bogactwo uważał za coś złego. Jezus nie atakuje bogactwa jako takiego, gdyż ono nie może być

Biblia w życiu chrześcijanina

Biblia, zwana też Pismem Świętym, stanowi zbiór ksiąg napisanych z natchnienia Ducha Świętego przez mężów sprawiedliwych. W księgach tych znajdują się prawdy wiary. Księgi biblijne składają się z objawienia zawartego w Starym Testamencie, które Pan Bóg dał ludziom przed przyjściem na ten świat Jezusa Chrystusa, i w Nowym Testamencie, które to objawienie przekazał nam Pan Jezus, Apostołowie i ich następcy.

Z 1-go rozdziału Pisma Św. wiemy i wierzymy w to, że: „Na początku Pan Bóg stworzył niebo i ziemię”.

Jako chrześcijanie widzimy w Piśmie Św. Objawienie Boże i wierzymy, że świat powstał z Woli Bożej, wzbudzony wszechmocnym Słowem. Z woli Bożej powstały ciała niebieskie, życie roślinne, zwierzęta i na końcu człowiek. Otaczający nas świat nie jest światem martwym, lecz prawdziwie żywym. Ciała niebieskie stale krążą w niezmiernych przestworzach i miliony gwiazd na horyzoncie niebieskim poruszają się według prawa Bożego.

Bardzo ważną jest rzeczą, że Pan Bóg ustanowił na tym świecie nas — ludzi, o czym mówi Biblia, że stworzył człowieka na swoje wyobrażenie. Nie mówimy tu jednak o podobieństwie w sensie fizycznym, gdyż wiemy, że Bóg jest Duchem. Chodzi o to, że Pan Bóg dał swoje tchnienie, czyli duszę i uczynił nas częścią wieczności. Cieleśnie należymy do całego stworzenia i podzieliły jego dolę i niedolę. Pismo Św. mówi bowiem, że z prochu powstał i w proch się obrócimy.

Człowiek jest najsilniejszym stworzeniem i panuje nad innymi; zmusza naturę do służenia mu. W Piśmie św. czytamy: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego, niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem niebieskim i nad zwierzętami i wszystką ziemią”... (Rdz 1, 26).

Pan Bóg stwarzając człowieka nie daje w gotowej postaci, lecz nakazuje wieść życie czynne i zdobywać wszystko rzetelną pracą. Człowiek jako istota rozumna jest zdolny kierować swoim życiem. W tym przejawia się różnica między człowiekiem a zwierzęciem, a równocześnie podobieństwo człowieka do Boga. Dlatego my, chrześcijanie, widzimy wielkie dary Boże i szczerze uznajemy, że wszystko co posiadamy w gruncie rzeczy jest darem łaski Bożej.

Pan Bóg daje nam słońce ogrzewające, zdrowie, siłę i życie, które gaśnie w godzinę śmierci i żaden człowiek przywrócić go nie zdoła. Chociaż Pan Bóg dał nam

duszę i rozum, ale nie uczynił nas wszechwiedzącymi. Wszystko w nas, a zwłaszcza rozum, ma swoje granice i nigdy nie zdołamy wyjaśnić wszystkich tajemnic tego świata.

Już od początku rodu ludzkiego człowiek okazał się Panu Bogu niewiernym. Pierwsi rodzice zgrzeszyli, dali się skusić i przez to oddalili się od Boga, czyli popadli w grzech. Grzech człowieka w dalszym ciągu jest przyczyną wielu nieszczęść. Wszystkie wojny, nienawiść, ucisk słabszych, mają w nim swoje źródło.

Największą miłością dla nas jest Jezus — to znaczy Zbawiciel: „Nadasz Mu imię Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich”. (Mt 1,21).

Pan Jezus urodził się w stajence betlejemskiej jako człowiek: płakał w życiu, cierpiał i umierał na Krzyżu. Posiadał wszystkie cechy natury ludzkiej, ale i natury Boskiej. O tym, że objawił się jako Bóg — takie świadectwo wydali ludzie wówczas żyjący. „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). „Pan mój i Bóg mój” (J. 20,26—28). Jezus Chrystus miał moc Bożą — czynił cuda, z których największym cudem było Zmartwychwstanie. „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28,18).

Gdy Jezus zamierzał opuścić ten świat, powiedział uczniom swoim, że nie zostawi ich sierotami, ale przyśle im Ducha Świętego, którego nazwał „Pocieszycielem i Duchem prawdy” (J. 14,26) — Pocieszyciel, Duch Święty, które-



go pošlę — On was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem”.

Obietnica Pana Jezusa spełniła się w pięćdziesiąty dzień po Zmartwychwstaniu, a w dziesiąty dzień po Wniebowstąpieniu. Na Apostołów spłynął Duch Święty. Napełnieni Duchem świętym, z odwagą w sercach głosili ludowi Ewangelię Chrystusową. Od tego

czasu Kościół Chrystusowy zaczął się mocno rozwijać na całym świecie, ku chwale Bożej i na pożytek nasz zbawienny.

Niechaj więc Biblia, zwana prawdziwie Pismem Świętym, stanie się podstawą naszej wiary i źródłem czynów dobrych, godnych wyznawców Jezusa Chrystusa, naszego Zbawcy.

KS. TEODOR ELEROWSKI

Gdzie nabyć Pismo Święte?

Wśród korespondencji nadchodzącej do naszej redakcji bardzo często powtarzają się pytania Czytelników o Pismo Święte, czyli Biblię. Czy możecie mi przysłać Pismo Święte? Napiszcie, gdzie mogę zakupić Biblię. Bardzo chciałbym mieć w domu chociaż Nowy Testament, ale nie wiem gdzie go kupić itp.

Odpowiadamy: Wydawaniem i wysyłką Pisma Świętego zajmuje się w Polsce przede wszystkim specjalnie do tego celu powołane — Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.

Egzemplarz Biblii w nowym polskim przekładzie, o którym mowa w artykule obok, kosztuje 110 złotych. Ponadto Towarzystwo Biblijne posiada inne wydania Biblii, także w językach obcych.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym.





dzień 4 września 1975 r. zapisze się w sposób trwały zarówno w dziejach bibliistyki polskiej, jak i w życiu ośmiu Kościołów ewangelickich, starokatolickich i prawosławnego, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. W tym dniu bowiem, podczas Wieczoru Biblijnego zorganizowanego przez Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie, wręczono zwierzchnikom i innym czołowym przedstawicielom Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej pierwsze egzemplarze nowego przekładu Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu.

O znaczeniu tego wydarzenia świadczyć może chociażby fakt, że do niedawna protestanci polscy, a także starokatolicy i prawosławni, posługiwali się przekładem Starego Testamentu z 1632 r., a Nowego — z 1881 r.

Potrzeba nowego tłumaczenia całej Biblii wyłoniła się już przed I wojną światową. Powody, skłaniające do podjęcia tego kroku, były trojaki: językowe, religijne i teologiczne. Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego wydał w 1937 r. nowy przekład Księgi Psalmów w tłumaczeniu ks. prof. dr. Jana Szerudy z Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Dwa lata później, w „Roczniku Teologicznym”, ks. prof. Szeruda ogłosił nowy przekład Księgi Amosa. Próby te miały być początkiem nowego przekładu całej Biblii polskiej. Lata wojny przerwały te prace i zniszczyły przygotowane materiały. W Powstaniu Warszawskim uległy zniszczeniu inne księgi, które prof. Szeruda zdołał przetłumaczyć.

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej myśl o nowym przekładzie oczekiwała się realizacji w Polsce Ludowej. Z inicjatywy Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie, w 1949 r. powstała Komisja Tłumaczeniowa w składzie: ks. prof. dr. Jan Szeruda, ks. prof. dr. Wiktor Niemczyk, ks. prof. dr. Karol Wolfram. W latach 1949—1960 przetłumaczono Księgi Prorockie, Księgi Nauczające, Księgi Rodzaju oraz niektóre fragmenty Nowego Testamentu.

Od początku swej pracy Komisja Tłumaczeniowa przyjęła następujące zasady nowego przekładu:

1. Pismo Święte tłumaczy się z języków oryginalnych, to znaczy Stary Testament z języka hebrajskiego i aramejskiego, a Nowy Testament z języka greckiego. W tym celu posługuje się najnowszymi wydaniem oryginalnych tekstów biblijnych, które uwzględniają także najnowsze zdobycze i odkrycia nauk biblijnych.
2. Przekład winien być wierny, to znaczy winien ściśle oddawać myśl i treść tłumaczonego tekstu. W myśl postanowień przyjętych przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, nowy przekład ma być ścisłym i dokładnym. Język ma być współczesny, ale zgodnie z duchem Biblii i potrzebami liturgicznymi lekko archaizowany.
3. Przekład winien być poprawny pod względem językowym. Dawne tłumaczenia zawierają dość dużą liczbę starych form i wyrazów dziś nie używanych i już nie zrozumiałych dla współczesnego czytelnika. Z tej przyczyny słownictwo i styl nowego tłumaczenia zostały umiarkowanie zmodernizowane zgodnie z duchem współczesnego języka.



Nowy polski przekład Biblii

Od 1961 r. prace nad nowym przekładem kontynuowała komisja w rozszerzonym składzie: ks. bp prof. dr Andrzej Wantuła (przewodniczący), ks. prof. dr Jan Szeruda, ks. prof. dr Wiktor Niemczyk, ks. prof. dr Karol Wolfram, prof. dr Bronisław Wieczorkiewicz (językoznawca) i jako przedstawiciel Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego — ówczesny zastępca dyrektora jego Polskiego Oddziału, mgr Barbara Enholc-Narzyńska. Przetłumaczone teksty Pisma Świętego przedkładano przed drukiem Komisji Rewizyjnej, w skład której wchodził przedstawiciel Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Metodystycznego, Baptystycznego, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Zadaniem Komisji Rewizyjnej było ostateczne uchwalenie i zatwierdzenie do druku nowego tłumaczenia.

Zakończenie prac nad nowym przekładem Biblii Polskiej określone było na rok 1963. Na skutek jednak śmierci ks. prof. dr. Jana Szerudy, którego śmierć zaskoczyła w czasie tłumaczenia 2 Księgi Mojżeszowej, trud głównego tłumacza ksiąg starotestamentowych przejął ks. prof. dr Wiktor Niemczyk. Do Komisji dokooptowano także ks. dr. Jana Bogusława Niemczyka. Pod koniec 1965 r. Komisja Tłumaczeniowa poniosła jeszcze jedną bolesną stratę. 21 września 1965 r. zmarł ks. prof. dr Karol Wolfram, który od samego początku brał udział w pracach nad tłumaczeniem. Jego dziełem w nowym tłumaczeniu Nowego Testamentu są przekłady Ewangelii Mateusza i Marka oraz listy Apostoła Pawła od listu do Rzymian do listu do Filemona, z wyjątkiem II Listu do Koryntian.

Mimo tak ciężkich i bolesnych strat, w maju 1964 r. ukończono ostatecznie prace nad Nowym Testamentem, który natychmiast przekazano do druku. Towarzystwo Biblijne, chcąc wyjść jak najszybciej naprzeciw zapotrzebowaniu na nowy przekład, wydało w kwietniu 1964 r. Cztery Ewangelie w języku polskim. Pierwsze egzemplarze nowego przekładu Czterech Ewangelii wręczono wówczas przedstawicielom Kościołów zrzeszonych w

Polskiej Radzie Ekumenicznej na specjalnym Wieczorze Biblijnym zorganizowanym pod hasłem: „Słowo Boże, światłość nasza”, który odbył się w dniu 19 kwietnia 1964 r. Zadaniem Wieczoru było zapoznanie szerokiego ogółu czytelników ze stanem prac nad nowym przekładem Biblii Polskiej.

W 1966 r., w rocznicę Tysiąclecia Państwa Polskiego i z okazji 150-lecia istnienia Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, wydany został nowy przekład wszystkich ksiąg Nowego Testamentu, który w ciągu ośmiu lat doczekał się pięciu wznowień. W 1970 r. uzupełniono wydanie Nowego Testamentu edycją Księgi Psalmów w nowej szacie językowej. Wszystkie opublikowane dotychczas części Biblii weszły w poprawionej wersji do obecnego wydania Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu. W ten sposób ponad 25 lat powstawało dzieło, które obecnie dociera do rąk czytelników.

Na życzenie czytelników zachowano w nowym wydaniu Biblii tradycyjny podział tekstu na wiersze z odpyłaczami do tekstów paralelnych. Aby nie powiększać objętości dzieła utrzymano układ dwuszpaltowy. Jedynie poetyckie partie tekstu mają układ jednoszpaltowy.

Warto jeszcze wspomnieć, że kilka lat temu stosunkowo szerokie grono przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, również pod patronatem Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, rozpoczęło pracę nad nowoczesnym (dynamicznym) przekładem Nowego Testamentu. W pracy nad tym przekładem chodzi o zaspokojenie potrzeb i wymogów współczesnego człowieka. Zespołem kieruje ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej. Miesięcznik „Jednota”, wydawany przez Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce, opublikował ostatnio (nr 8—9 z sierpnia-września br.) eksperymentalnie dynamiczny przekład Ewangelii wg św. Mateusza. Całość prac ma być zakończona do końca lat siedemdziesiątych.

We wspomnianym na wstępie Wieczorze Biblijnym w dniu 4 września br., podczas którego wręczono pierwsze egzemplarze nowego przekładu Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, wziął też udział sekretarz generalny Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego z Londynu, ks. Neville Cryer, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Zebrani wysłuchali też referatu Barbary Enholc-Narzyńskiej, dyrektora Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, na temat: „Rola i miejsce Biblii w ruchu ekumenicznym”.

K. K.

Z życia PNKK



Pieśń kościelna w życiu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie znajduje poczesne miejsce. Chóry parafialne stanowią centra muzyki i polskości. Na zdjęciu: chór okręgu scrantonskiego pozuje do zdjęcia z dostojnymi gośćmi — biskupami Zielińskim i Ryszem.



W wielu parafiach PNKK kultywuje się polskie i narodowe tradycje kulturalne. Zespoły pieśni i tańca cieszą się szczególną sympatią.



Duchowni PNKK uczestniczą w XX Walnym Sejmie Polskiej Narodowej „Spójni” (maj 1975).



Jak swobodnie i beztrąsko czuje się na wakacjach chicagowska dzieciarnia pod okiem wychowawców polonijnych środowisk PNKK.



Czoło imponującego pochodu tegorocznego Złotu w Scranton. W pierwszych szeregach działacze „Spójni” i władze Kościoła.

Obiektywem przez nasze parafie



1



2



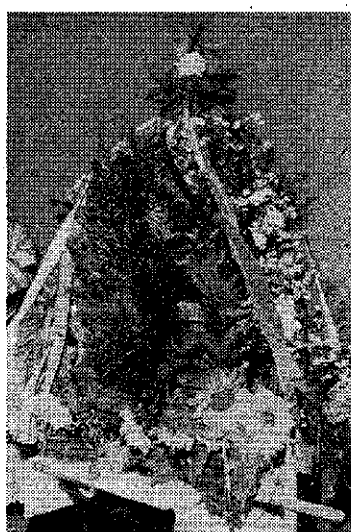
3



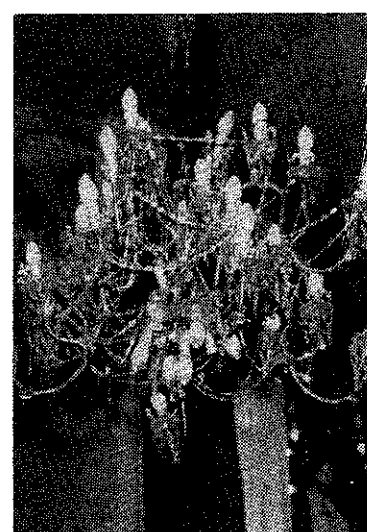
4



5



6



7

1. Radosna gromadka najmłodszych parafian ze Swieciechowa
2. Z uroczystości Pierwszej Komunii Św. w Tarłowie
3. Dzielna i niezawodna orkiestra parafialna podczas uroczystości w Strzyżewie
4. Ks. dziekan mgr Tomasz Wójtowicz z Warszawy, znany ze swych

- uzdolnień i zainteresowań muzycznych, od razu znalazł wspólny język z chórzystami i muzykami parafii w Kotłowie
5. Organy kościoła w Kotłowie
6. Tegoroczny wieniec dożynkowy parafii w Łękach Dukielskich
7. Ozdobny świecznik parafii w Dąbrówce

W pięćdziesięciolecie śmierci Stefana Żeromskiego

Stefan Żeromski urodził się 14 października 1864 roku w Strawczynie koło Kielc, dzieciństwo spędził w Ciekotach u stóp gór Świętokrzyskich. Od 1874 roku był uczniem gimnazjum w Kielcach, a w 1886 roku rozpoczął studia w Instytucie Weterynaryjnym w Warszawie. Z powodu bardzo trudnych warunków materialnych musiał jednak wkrótce studia przerwać. Od 1888 roku zarabiał na życie jako nauczyciel prywatny w ziemiańskich domach Kielecczyny, Mazowsza i Podlasia. W 1892 roku wyjechał do Szwajcarii gdzie objął posadę bibliotekarza w Muzeum Narodowym Polskim w Raperswillu. Od 1897 do 1904 roku pracował w bibliotece Ordynacji Zamoyckich w Warszawie. Później całkowicie poświęcił się już pracy pisarskiej.

Pisarstwo Żeromskiego koncentruje się przede wszystkim wokół spraw społecznych. Przypomnieć wystarczy takie postacie z jego utworów jak Siłaczka, doktor Piotr, czy Judym.

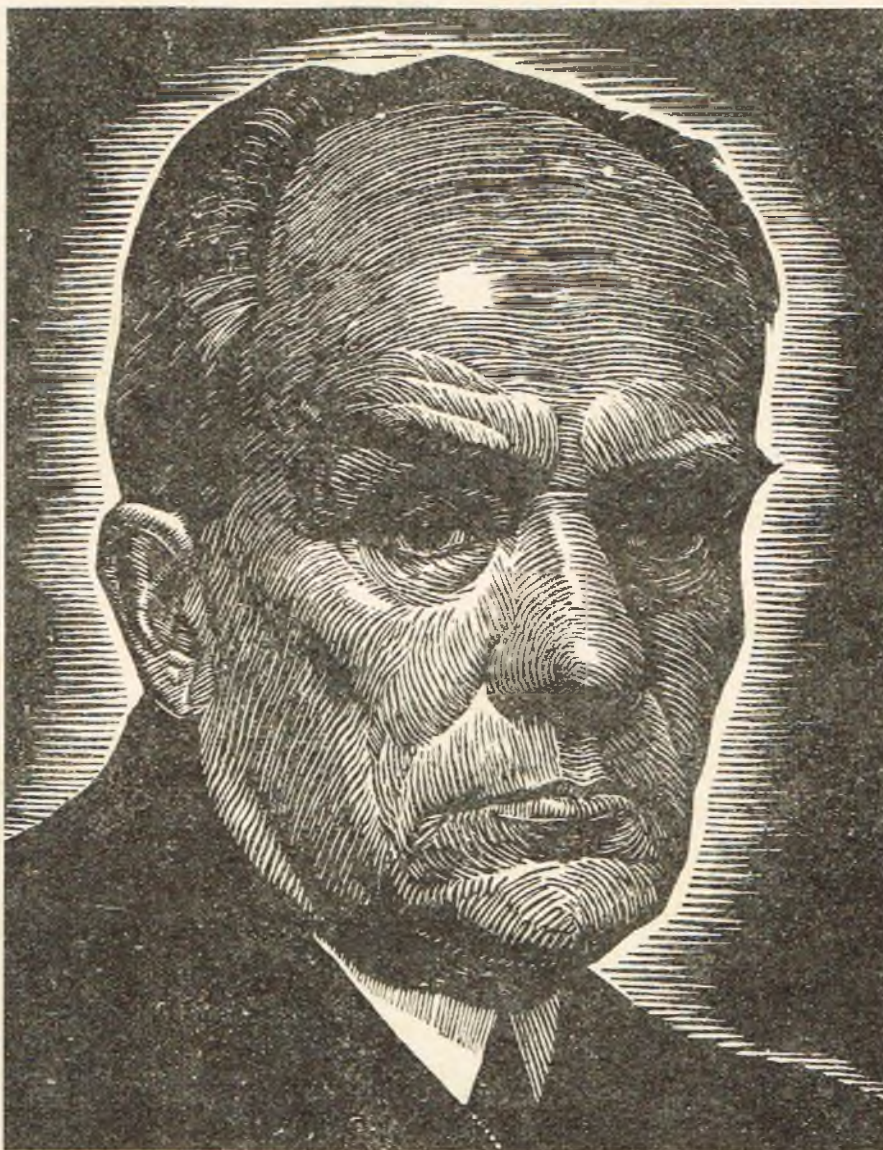
W powieściach Stefana Żeromskiego dużo też miejsca zajmują również przepiękne opisy ojczystej przyrody. Wielkie lasy w „Popiołach” wydają się jeszcze większe i piękniejsze niż w naturze.

Żeromski był żarliwym patriotą, podejmującym często w swej twórczości temat walki narodowo-wyzwoleńczej choćby w dramatach takich jak „Sulkowski”, czy „Turoń”.

Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku Żeromski brał czynny udział w życiu publicznym: uczestniczył w akcji plebiscytowej na Mazurach, przez pewien czas był też prezydentem tak zwanej „Republiki Zakopiańskiej”.

Społecznik, patriotą, świetny pisarz, na którego książkach wychowało się już kilka pokoleń Polaków, za życia już, co niezawsze bywa udziałem wielkich pisarzy, był wysoko ceniony i szanowany. Jednym z dowodów tego był fakt, że na zaproszenie prezydenta ostatnie lata życia mieszkał w Zamku Królewskim w Warszawie gdzie też zmarł przed 50 laty, 20 listopada 1925 roku.

A. M.



MARZYŁ O SZKŁANYCH DOMACH...

Stefan Żeromski — drzeworyt
Władysława Skoczylasa

„Miłuję cię, wielki ludu prostaczy, schylam ci się do stóp z błaganem, byś zrozumiał takich jak ja i byś kiedyś, gdy nas już nie stanie, dobrze nas wspominał” — oto credo twórcze pisarza, o którym Stanisław Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski” pisał: „...Stany duszy Żeromskiego, odbite w jego twórczości, mają charakter nadosobisty i nadludzkie natężenie: odzwierciedlone w jego utworach przeżycia nie są tylko osobistymi przeżyciami, ale życiem ogółu; świat Żeromskiego jest w tworzeniu tak jak Polska, a on sam jest naszym własnym życiem”, a Antoni Potocki w „Polskiej Literaturze Współczesnej”: „Po dniach wielu i po latach wielu tej spowiedzi za legion — pokolenia całe i niemalą część stającej się Polski — rozpozna dzieje własnego dojrzewania i upadku — stacja po stacji mękę swą bezpłodną lub twórczą rozpozna w tym szeregu postaci Żeromskiego — postaci, które zarazem czyż nie były skryształizowaniem ciężkich jak iza, krwawych jak rana, wzniosłych jak szczyt krzyża — momentów sumienia polskiego.” Zacytujmy jeszcze wypowiedź o Żeromskim współczesnego literaturoznawcy, Jana Zygmunta Jakubowskiego: „Cokolwiek bowiem powiemy o przebrzmiałych konwencjach artystycznych, jakie cechują pisarstwo Żeromskiego, ten wielki twórca, tak głęboko wrośnięty w życie swego narodu, niósł zarazem swoim dziełem, przenikniętym żywym niepokojem moralnym, trwale, uniwersalne wartości.”

Rok 1975 obwołało „Rokiem Żeromskiego”, stąd też w prasie literackiej wiele miejsca poświęca się omówieniu twórczości pisarza, wartościom moralnym i społecznym jego pisarstwa. Od początków powstawania twórczość Stefana Żeromskiego budziła zawsze wiele dyskusji, zainteresowania, wywoływała spory i kontro-

wersje. Uwielbiany przez jednych, był zarazem przedmiotem napastliwych ataków drugich. Prawie każdy utwór Żeromskiego budził diametralnie różne sądy i opinie, bowiem dzieła jego były wyzwaniem rzuconym zastanej obyczajowości i historiozofii, rozbiły skostniałe mity i stereotypy myślowe, naruszały nawet narodowe „tabu” i sprawy, o których wygodniej było nie myśleć i nie pamiętać. Po ukazaniu się „Ludzi bezdomnych” ówczesna prasa literacka zamieszczała, oprócz recenzji pochwalnych, również i takie wypowiedzi: „...jako artysta Żeromski w tej powieści popełnił wprost samobójstwo”. Wielka też burza napaści wywiązała się po „Dziejach grzechu”. Zarzucano pisarzowi, że zabija wiarę w sens działania i sens historii, że zohydza przeszłość narodową. Po ukazaniu się „Przedwiośnia” środowiska prawniczo-klerykalne Polski międzywojennej rozpętały wokół Żeromskiego prawdziwą nagonkę, jakiej dotąd nie znaly dzieje literatury polskiej. Zarzucano pisarzowi „bolszewizm”, ogłoszono go deprawatorem młodzieży, oszczercą własnego narodu. Tak widziano, tak oceniano wielkiego pisarza, który jakże prosto i wzruszająco pisał: Miłuję cię, wielki ludu prostaczy...”

W tej polemice, po latach zwyciężył Żeromski — zwyciężyły jego dzieła. Spełniło się pragnienie pisarza, aby dobrze go po latach wspominać. Dla nas Stefan Żeromski stanowi w literaturze całą epokę, na jego książkach wychowywały się i uczyły piękna języka polskiego już trzy pokolenia młodzieży, w czasach sanacji nikt tak nie wzruszał, nikt tak nie wstrząsał sumieniami czytelników i nie wzbudzał tak gorących uczuć jak właśnie Żeromski. Nikt przed nim, ani po nim z tak wielkim bólem i pasją patriotyczną nie roz-

drapywał ran narodowych. Trudno o większą i bardziej bolesną prawdę o powstaniu narodowym, niż jest ona zawarta w opowiadaniu Żeromskiego „Rozdziobą nas kruki, wrony”. Scena obdzierania trupa powstańca przez zdziczałego od nędzy chłopca to symbol feudalnego upodlenia narodu, który nie jest zdolny podnieść się do wielkiego czynu, to symbol przyczyn upadku powstań.

Zakres tematyki podejmowany przez pisarza jest bogaty, różnorodny. Żeromski swoją wrażliwością twórczą obejmuje zarówno nędzę wiejskiej biedoty jak proletariatu miejskiego, a bydwą te problemy łączy ze sprawą walki narodowowyzwoleńczej. Ukazuje cierpienia i poniżenie ujarzmionego narodu, ucisk carskich władz i polskich warstw uprzywilejowanych. Przy czym twórczość pisarza jest również nowatorska, odkrywczą w formie. Stworzył Żeromski nową formę noweli, powieści i dramatu.

Nowelistyka Żeromskiego charakteryzuje się z jednej strony typowymi dla modernizmu dążeniami do wzbogacenia języka i zakresu emocjonalnego oddziaływania, z drugiej zaś zbliża się do tendencji naturalistycznych, odtwarzając szarą, codzienną rzeczywistość w sposób realistyczny, prosty, nie oszczędzając czytelnikowi „czarnych” stron egzystencji ludzkiej. W tematyce nowel Żeromskiego dominują dwa zagadnienia: problem narodowy i problem krzywdy społecznej. Tym sprawom poświęcone są najpiękniejsze nowele pisarza: „Echa leśne”, „Rozdziobą nas kruki, wrony”, „Siłaczka”, „Doktor Piotr”, „Zmierch”, „W siłach niewoli” i inne. Postać Stasi Bzowskiej, bohaterki noweli „Siłaczka”, jest jedną z piękniejszych w literaturze polskiej. Entuzjastka hasła oświaty dla ludu, młoda



Chata Żeromskiego w Nałęczowie, zbudowana wg projektu arch. Jana Koszyc-Witkiewicza — obecnie muzeum.



Ocalały po drugiej wojnie światowej fragment Zamku Królewskiego, w którym mieściło się mieszkanie i pracownia twórcza Stefana Żeromskiego.

kobieta, która rezygnuje z życia osobistego, zaszywa się w zapadłej wiosce jako nauczycielka, gdzie umiera na tyfus — to postać, która otwiera cały poczet wzruszających, szlachetnych i ofiarnych reformatorów, spalających się samotnie w walce — najczęściej daremnej — o zmianę istniejącego porządku świata.

Stasia Bzowska to siostra duchowa doktora Judyma i Joasi z „Ludzi bezdomnych” — powieści, która najbardziej wstrząsnęła sumieniem społeczeństwa. Powieść ta, podobnie jak twórczość nowelistyczna, jest wyrazem głębokiego przeżycia przez Żeromskiego problemu społecznego w płaszczyźnie rodzącej się wówczas ideologii radykalno-społecznej, ale przeżycia przede wszystkim w płaszczyźnie moralnej. I takie też oddziaływanie pragnie na społeczeństwo wyrzucić Żeromski tą powieścią — pragnie uwrażliwić społeczne sumienie tak bardzo, aby panujące zło społeczne było odbierane jako grzech wobec ludzkości; jak przestępstwo równe kradzieży czy morderstwu. Posługując się w większym niż dotychczas stopniu symboliką i nastrojowością oraz głębokim liryzmem stworzył Żeromski jedno z arcydzieł literatury polskiej, na którym młodzież do dziś uczy się wrażliwości, dobroci i piękna.

Wielki talent pisarza, jego kunszt artystyczny ujawnił się w pełni w „Popiołach”. Napisanie „Popiołów” było przedsięwzięciem o tyle trudniejszym, że przed Żeromskim wielu znakomitych pisarzy, chociażby Henryk Sienkiewicz, podejmowali tworzenie powieści historycznych. Ale i tu okazał się Żeromski twórcą oryginalnym, nowatorskim, przystosowującym gatunek literacki do własnych poglądów estetycznych. Okres, który obrał Żeromski za temat powieści był niezwyklej wagi dla narodu polskiego. Były to lata 1795—1812 — przełom dwu wieków, przełom dwu epok: Oświecenia i romantyzmu. Ważyły się wtedy losy Polski, zmieniała się karta polityczna Europy, idee wielkiej rewolucji francuskiej nadawały nowego biegu wydarzeniom. Zwycięstwa i klęski Napoleona decydowały o dalszych kolejach Europy, w tym też Polski. Umiejętnie wykorzystując to tło historyczne Żeromski nie tyle zajmuje się historią legionów polskich Dąbrowskiego, nie strategią Napoleona i walkami, lecz ścieraniem się światopoglądów, i nowych idei w społeczeństwie polskim. Patriotyzm, bohaterstwo, a z drugiej strony ugodowość, łatwość godzenia się ze stratą ojczyzny, nurzanie się w zabawie — oto problemy, które są w „Popiołach” najważniejsze. Nie brak tu też wyrazistych obrazów niedoli ludu, jaskrawych zwłaszcza na tle hulaszczego życia szlachty. Żeromski wybrał te czasy, bowiem ciągały go jako pisarza nie tylko barwnością postaci Napoleona, nie tylko jako artystę, ale przede wszystkim jako ideologa, bowiem były to lata, w których ze zgliszcz, z popiołów pozostałych po walkach o niepodległość, jak feniks odradza się zbrojne ramię narodu — legiony Dąbrowskiego.

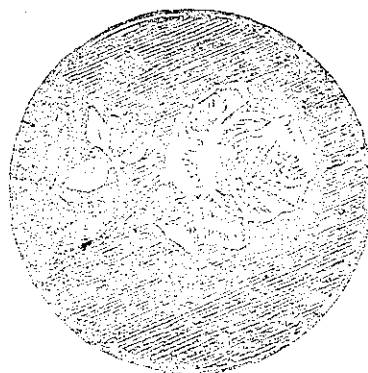
We wszystkich utworach Stefana Żeromskiego obok zagadnień politycznych i społecznych niezwykle żywe są problemy moralne, przez pryzmat których widziane

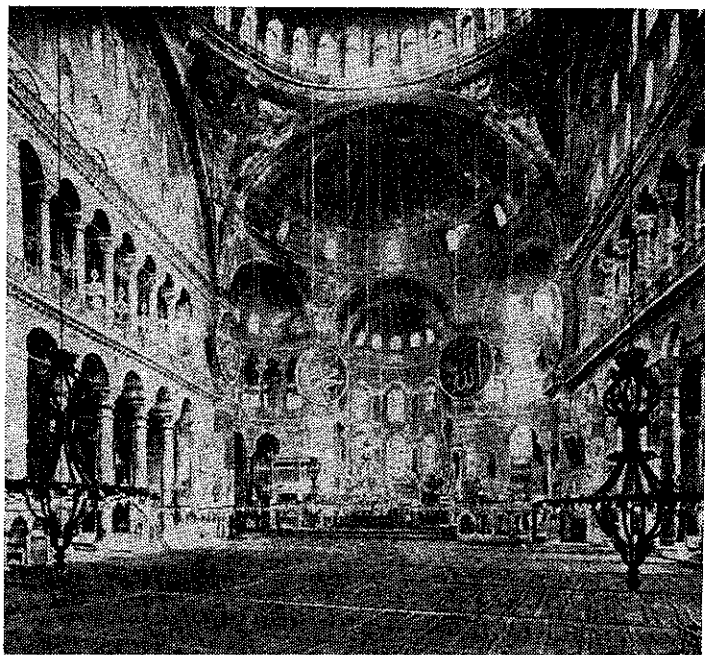
jest postępowanie wszystkich literackich bohaterów. Moralność jest płaszczyzną ujmowania zagadnień politycznych i społecznych, jest podłożem patriotyzmu i obywatelskiej postawy.

W ostatnim swoim wielkim dziele „Przedwiośnie”, ukończonym w roku śmierci, Stefan Żeromski raz jeszcze jest pisarzem walczącym. Pisze prawdę o Polsce odrodzonej — ale nie takiej jaką widział w marzeniach, nie takiej jaką pragnął i o jaką walczył swoim pisarstwem. Jest to przecież nadal Polska przepelniona niedolą mas chłopskich, niedolą i wyzyskiem proletariatu, rozkładem moralnym i drapieżnością klas posiadających, pełna zakłamania i frazesów oraz narastających sprzeczności ekonomicznych i politycznych. Raz jeszcze Żeromski włącza swego bohatera w pochód ludzi pracy, buntujących się przeciwko istnjącemu porządkowi świata, ostrzegając tych, co u władzy, że jeżeli nie wyjdą naprzeciw słusznym żądaniom narodu, zostaną zniszczeni i surowo osądzeni przez historię.

Rozpoczął jeszcze Stefan Żeromski pisać drugą część „Przedwiośnia” zatytułowaną „Wiosna”, ale śmierć wytrąciła mu pióro z ręki...

MIROSLAWA KUŻEL





Hagia Sophia, Konstantynopol, wystrój turecki (532—537 r.)

HISTORIA MISJI W INDONEZJI

„Historia Kościoła w Indonezji” — książka składająca się z czterech tomów i napisana w języku Bahasa Indonesia, została ostatnio wydana przez „Arnoldus Press”, wydawnictwo należące do o.o. werbistów. Pierwszy tom tego dzieła poświęcony jest początkom katolicyzmu w tym kraju i działalności misjonarzy prowadzonej od XIV do XVII w. Drugi tom, składający się z dwóch ksiąg, omawia rozwój Kościoła w XX w. Czwarty tom jest w głównej mierze przekładem pozycji holenderskiej na temat tożsamości narodowej Kościoła indonezyjskiego, opublikowanej w 1969 r. przez dra Muskena.

TRAGICZNA ŚMIERĆ BISKUPA SAMUELA

Członek Komitetu Doradczego Etiopskiego Rządu Rewolucyjnego — biskup Samuel — został zamordowany w Etiopii. Biskup Samuel był jednym z czołowych współpracowników Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i uczestniczył w dwóch ostatnich posiedzeniach jej Komitetu Roboczego. Poza tym był także znanym działaczem ekumenicznym. Prezydent ChKP, metropolita Nikodem, i sekretarz generalny, dr Karoly Toth, wystosowali do Kościoła Etiopskiego telegram, w którym wyrazili swój głęboki żal.

IMAN MUZULMAŃSKI PROTESTUJE

Iman Moussa Sadre, przewodniczący Rady Najwyższej Szytów, odłamu muzułmańskiego bardzo popularnego w Libanie, zakończył strajk głodowy w wielkim meczecie Al-Amilieh w Bejrucie. Iman Sadre podjął głodówkę, protestując przeciwko „wszelkiej przemocy” oraz dokumentując wobec świata, że „wiara jest silniejsza od oręża”.

OBCHODY ROKU ŚWIĘTEGO

Czasopismo katolickie „La Croix” próbuje bronić Watykan przed napadami prasy włoskiej, zarzucającej mu wyzyskiwanie pielgrzymów, przybywających do Rzymu w Roku Świętym. Czasopismo to wyjaśnia, że Watykan nie ma nic wspólnego z dochodami różnych kongregacji zakonnych, które wynajmują lokale pielgrzymom.

„Jedynie pieniądze — czytamy w „La Croix” — jakie z okazji Roku Świętego wpływają do Watykanu, pochodzą z emisji znaczków i sprzedaży pamiątkowych medali. Pieniądze, jakie zostawiają pielgrzymi, oblicza się na 2.000 miliardów lirów, ale pochłania je włoski transport oraz wyżywienie, agencje podróży, hotele i pensje zakonne”.

Komitet Roku Świętego opublikował również w dniu 21.VII.75 r. notę, w której zdemontował oskarżenie prasy włoskiej, kierowane przeciwko Watykanowi, a dotyczące rzekomego eksploataowania przybywających pielgrzymów.

„W obrębie Watykanu — wyjaśnia Komitet — nie prowadzi się żadnej działalności handlowej dla pielgrzymów. Istnieje tylko jeden bar samoobsługowy i stoiska z pamiątkami, również w Muzeum Watykańskim, ale rzeczy takie praktykują wszystkie ośrodki kulturalne na świecie”.

Wszystkie te komunikaty, zarówno Komitetu jak i prasy katolickiej, nie mogą zmienić jednak faktu wzrostu dochodów Watykanu i Włoch uzyskanych od turystów i pielgrzymów. W ciągu czterech pierwszych miesięcy 1975 r. turystyka przyniosła Włochom 352 miliardy lirów (dla porównania — 286 miliardów w roku ubiegłym).

JUBILEUSZ BIBLIOTEKI WATYKAŃSKIEJ

Jubileusz 500-lecia obchodziła ostatnio Biblioteka Watykańska, założona przez papieża

Sykstusa IV, dnia 15 czerwca 1475 roku. Z tej okazji papież Paweł VI otworzył wystawę, obrazującą dzieje Biblioteki. Zgromadzono na niej kilkadziesiąt eksponatów, a wśród nich wiele bezcennych manuskryptów, kodeksów, autografów. Wystawa czynna będzie rok.

MURZYN DZIEKANEM KOŚCIOŁA ANGLIKAŃSKIEGO

Jak informuje zagraniczna służba prasowa, nowym dziekanem anglikańskim Johannesburga został Murzyn, ks. Desmond Tutu. Jest to pierwszy przypadek tego typu. Po przybyciu do Johannesburga z Londynu ks. Tutu oświadczył, że dokończy wszelkich starań, aby stworzyć odpowiednie warunki dla zgodnego współżycia między przedstawicielami różnych ras.

10 ROCZNICA MEMORANDUM

Przed dziesięcioma laty, 15 października 1965 r., Rada Kościołów Ewangelicznych (EKD), najwyższe gremium protestantów RFN, opublikowała memorandum określając stosunek ewangelickich działaczy świeckich i duchownych wobec granicy Odra—Nysa, problemu wówczas jeszcze bardzo kontrowersyjnego w RFN. Był to pierwszy krok w kierunku uznania nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie przez oficjalną instytucję. Pojedyncze osobistości opowiadały się za uz-

naniem granicy już wcześniej. W związku z dziesiątą rocznicą ogłoszenia memorandum EKD, przewodniczący komisji, która redagowała wówczas ten dokument, prof. dr Ludwig Reiser z Tybingi, oświadczył, że w „długim i trudnym procesie odprężenia i normalizacji stosunków wzajemnych RFN—Polska, dokument ten miał szczególne znaczenie”.

SYTUACJA KOŚCIOŁA CYPRYJSKIEGO

Opinia światowa zwraca uwagę na tragiczny los ludności greckiej na Cyprze w związku z okupacją wyspy przez oddziały tureckie i postępowaniem tureckich władz okupacyjnych. Niestety, działania wojsk okupacyjnych wywołują wspomnienia o znanych na całym świecie zdarzeniach z okresu panowania osmańskiego na Morzu Śródziemnym i na Bałkanach. Jak informuje prasa cyprijska i grecka, na terytoriach okupowanych przez oddziały tureckie zakazane są nabożeństwa publiczne, wypędzono stamtąd 176 księży. Księża Georgios Atanasios i Elias Papamelatius z miast Palekifron i Assji zmarli w wyniku tortur i znęcania się nad nimi. Zamordowany został również ksiądz Joachim Filippu z m. Trykomon. Wiele świątyń spalono lub obrabowano.

Zamów Kalendarz Katolicki na rok 1976

Uprzejmie informujemy, że niebawem ukaże się Kalendarz Katolicki na rok 1976.

Kalendarz Katolicki na rok 1976 jest bardzo bogaty w treści; zawiera on oprócz kalendarium i dokładnego kalendarza liturgicznego Kościoła Polskokatolickiego wiele interesujących artykułów omawiających zagadnienia teologiczne, kulturalne, gospodarcze i wychowawcze. Dla przykładu podamy kilka tytułów zamieszczonych w Kalendarzu artykułów:

- Ekumeniczne znaczenie Kongresów Starokatolickich Kult Maryi i Świętych w Kościele Polskokatolickim*
- Polska modlitwa*
- Odpowiedzi na wątpliwości natury religijnej*
- Miejsce Polski w świecie*
- Wszystko o teatrze*
- O zdrowie dziecka*
- Kosmetyka psychiczna*
- Kochajmy się — czyli niektóre błędy małżeńskie*
- Kosmos a Ziemia*
- Z przeszłości*
- Kto, gdzie, kiedy, dlaczego?*
- Ludowe wróżby pogody*
- Co czytać?*

W związku z niewielkim stosunkowo nakładem naszego Kalendarza Czytelnicy corocznie sygnalizują o trudnościach w nabyciu go w kioskach „Ruchu”. **Kto pragnie mieć zapewnioną w odpowiednim czasie wysyłkę Kalendarza Katolickiego na rok 1976 — niech już teraz złoży pisemne zamówienie w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, bez uprzedniego przesyłania pieniędzy.** Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza Katolickiego 1976. Należność płatna przy odbiorze — cena 20 zł.



Gdyby na podstawie Księgi Nahuma przyszło komuś pisać na temat jej teologii, to stwierdziłby, że Bóg Nahuma to Bóg zazdrosny, mściwy, gniewny, wrogo usposobiony do swoich przeciwników, potężny siłą, nikogo nie zostawiający bez kary, gromowładny, posuchę dający, zapalczywy. Dla wiernych zcicieli jest obroną w dni niedoli (por. Ha 1, 2-7). Byłaby to oczywiście teologia „Boga gniewnego”. Na szczęście Księga Nahuma nie jest jedyną księgą Objawienia! Z innych ksiąg Pisma św. dowiadujemy się, że Bóg jest tkliwy, cierpliwy, sprawiedliwy i pełen miłosierdzia.

Prorok Nahum, wieszczący około roku 664—612 przed Chr., miał powody do zaciętrzewienia. Ojczyzna jego bowiem od przeszło 350 lat nie zaznała pokoju, była rozdzielana, atakowana, podbijana. O latach świetności jego ojczyzny za czasów Nahuma mówiono tylko w legendach. Obok kłesk czysto ziemskich, kraj Nahuma w wyniku napaści wrogów cierpiał pod względem religijnym: usuwano kult Jahwe, a nakazywano kult innych bogów.

Gdy Nahum ssał piersi matki, a może go jeszcze na świecie nie było, w roku 722 przed Chr., upadła Samaria, a co za tym idzie, północne królestwo Izraela, toteż kiedy znaki na niebie i ziemi wskazywały, że zbliża się kres sprawy kłeski Samarii — Asyrii, prorok Nahum nie zrezygnował z okazji podjęcia „przyjemnej powinności” obwieszczenia o nadchodzącym wyroku na Niniwę. Wieść ta stanowiła wprawdzie pocieszenie dla uciskanych i krzywdzonych w owym czasie Izraelitów, nam jednak jawi się ona jako coś, co pomniejsza rangę świętości Księgi Nahuma. Czy oznacza to może poddanie się pokusie

Prorocy Nahum i Habakuk

li tylko literalnego przeżycia tej księgi lub może przyznawanie się do niezrozumienia dawnych dziejów? Tak czy inaczej, Księga Nahuma w swoim realizmie jest naprawdę straszna, zapowiada upadek Niniwy i związane z nim okoliczności mrozące krew w żyłach.

Dzisiaj wiemy, że wszystko to się dokonało i to z dużą dokładnością, stąd czym prędzej przeżyjemy pokusę „napadania” na mniejszego proroka Nahuma, że był taki, a taki, a odesławszy uprzejmie Czytelników do tekstu Księgi Nahuma, proponujemy posłuchać C.W. Cerama, co mówi na temat Niniwy w pięknej powieści o archeologii pt. „Bogowie, groby i uczeni” (w przekładzie J. Nowackiego, PIW, 1963 r.).

Wymieniony autor, opisując archeologiczne odkrycie Niniwy przez Layarda w 1849 r., pisze: „Za Asurbanipala (króla Asyrii, 668—626 — uwaga K.B.) Niniwa przeżywa okres swej świetności... Jest Rzymem okresu cesarów. Ale już za jego syna, Sin-szar-iskuna... pod murami miasta pojawił się Kiaksares, król Medów, z armią wzmocnioną przez Persów i Babilończyków. Oblęł miasto, zajął

je, zburzył jego mury i pałace, pozostawił tylko gruzy i zgłiszczca. A że stało się to w 612 roku przed Chr., więc Niniwa była stolicą nie dłużej niż dziewięćdziesiąt lat. Ież zatem wydarzeń musiało zajść w ciągu tych dziewięćdziesięciu lat, jeżeli dwadzieścia pięć wieków przetrwała żywa sława tego miasta, symbolu wielkości, z którą szła w parze groza i potęga, sybarytyzm i cywilizacja, rozkwit i nagły upadek, zbrodnia wina i zasłużona kara! Dzisiaj znamy już te wydarzenia. Dziś, dzięki dociekliwości i domysłowości archeologów i znawców pisma klinowego, wiemy już tyle o życiu obydwu władców, Sanheriba i Asurbanipala (a także ich poprzedników i następców), że możemy powiedzieć: Niniwa zapisała się w pamięci ludzkiej bodajże głównie przez mordy i grabież, ucisk i pohańbienie słabych, wojny i nieszczęścia wszelkiego rodzaju, przez krwawy początek władców, którzy panowali jedynie przy pomocy terroru. Niewielu z nich zdążyło umrzeć śmiercią naturalną, lecz po nich następował jeszcze gorszy” (s. 257 n.).

A może — zanim dopełniły się dni potężnej Niniwy i legły w gruzach pomniki krwawych i wyniosłych jej władców — Księga Nahuma pragnęła powiedzieć: „Tak przemija chwala tego świata”? — Nie wykluczone! W świetle wiary w przyszłe Sądy Boże

Wyroki Boże, które zapowiada prorok, dotyczą kary, która spadnie już nie tylko na poszczególne narody, które krzywdziły Izraela, ale w ogóle na narody, które występowały z gwałtem przeciwko jakiemukolwiek narodowi. I tu właśnie, ku radości nas wszystkich, jaśnieje teologia sprawiedliwości Bożej, którą formułuje Habakuk: „Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności” (Ha 2, 4).

W Księdze Habakuka napotykaemy na drażliwą sprawę posługiwanie się przez Boga jednym narodem przeciwko drugiemu — jako narzędziem kary. Co ciekawe, narzędzie to niekoniecznie musi reprezentować szczyt doskonałości. Może być pod względem moralnym najpodlejsze! (Porównajmy Judasza, którego przecieżył Chrystus przy boku swoim wychował. Pomijamy tu zagadnienie łaski i teorii jej działania, która problem przez nas poruszany raczej komplikuje).

Przeciwko ludom złym powołał Jahwe Chaldejczyków. Przy okazji przypomnijmy tu, że Nabopalsar (625—605), założyciel dynastii chaldejskiej po zrzuceniu jarzma asyryjskiego, stworzył podstawy do rozkwitu państwa neobabilońskiego.

W Księdze Habakuka Jahwe mówi: „Spójrzcie na ludy wokoło, a patrzcie pełni zdumienia i twógi, gdyż dokonują za dni waszych dzieła — nie dacie wiary, gdy wieść o nim przyjdzie. Oto powołam Chaldejczyków, lud dziki a gwałtowny, który przemierza ziemię rozległą, aby zagarnąć siedziby nie swoje. Trwogę budzi ten naród, dla niego przemoc jest prawem. Jego konie są bardziej ręczne niż pantery, bardziej drażliwe niż wilki wieczorem; jeźdźcy ich w pędzie gonią za łupem, zbliżają się szybko z daleka, spadają na żer niby orzeł. Wszyscy ci idą pełni żądzy mordu, a ich spojrzenia są jak wiatr pałacy. Gromadzą jeńców niby ziarna piasku. Królowie są dla nich przedmiotem szyderstwa, a posmiewiskiem stają się władcy; twierdzą zaś wszystkie to dla nich igraszka, sypią szańce i biorą je szturmem” (Ha 1, 5—10).

Dalej Habakuk zapowiada wciąż powtarzające się „biada” Jahwe: Biada temu, „który pychę jest nadęty; co mienie cudze zbiera; co dla swego domu zysk nieprawy ciągnie; co miasto na krwi przelanej buduje; co zmusza bliźniego do picia...” (por. Ha 2).

Czytajmy Habakuka. Od jego czasów człowiek niewiele postąpił w doskonałości. Te same przywary ludzkie rejestrujemy i dzisiaj, w dwa tysiące prawie lat po ukrzyżowaniu Tego, który pod Ponckim Piłatem był umęczony...

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

M

ówią o nim — szewski lub murarski. Sporo jest też przysłów takich, jak: „Poniedziałek pierwszy dzień, nic nie trzeba robić weń” albo: „W poniedziałek i psa za bydłem ciężko wygnąć”.

Oj, nie lubimy poniedziałków, robota nam idzie kulawo, rozmowy toczą się jeszcze wokół spędzonej niedzieli, trudno przegnać się w kierat codziennych zajęć. Najtrudniej zaś rano wstać, a już najgorzej pomyśleć o tym, że do soboty jeszcze okrutnie daleko.

Ale służba nie druźba, czy warto więc oddawać się takim jałowym rozważaniom? Poniedziałek nie musi być dniem nie lubianym. Zależy to zaś od nas samych, od naszego do niego stosunku. Rozważmy więc, dlaczego poniedziałek bywa zły?

Może spędziliśmy źle niedzielę? Mówi się: taki poniedziałek jaka niedziela. Trochę w tym prawda. Przyznajemy — nie zawsze potrafimy sobie dobrze zorganizować niedzielny wypoczynek. Nie, nie chcę wcale namawiać wszystkich na wycieczkę za miasto. Jakkolwiek świeże powietrze i ruch dobrze nam robią, wycieczka nie zlikwiduje zupełnie zmęczenia. Równie dobrze wypoczywa się kopiąc w ogródku, oglądając mecz piłkarski albo łowiąc ryby w pobliskim stawie. Trzeba tylko wiedzieć, czego się chce, co sprawia prawdziwy wypoczynek i najwięcej radości. Po niedzieli, która dała nam prawdziwy wypoczynek i którą spędziliśmy jednocześnie z pożytkiem dla zdrowia i samopoczucia, poniedziałek nie będzie taki straszny. Po prostu z większą energią zabierzemy się do pracy.

Ach,

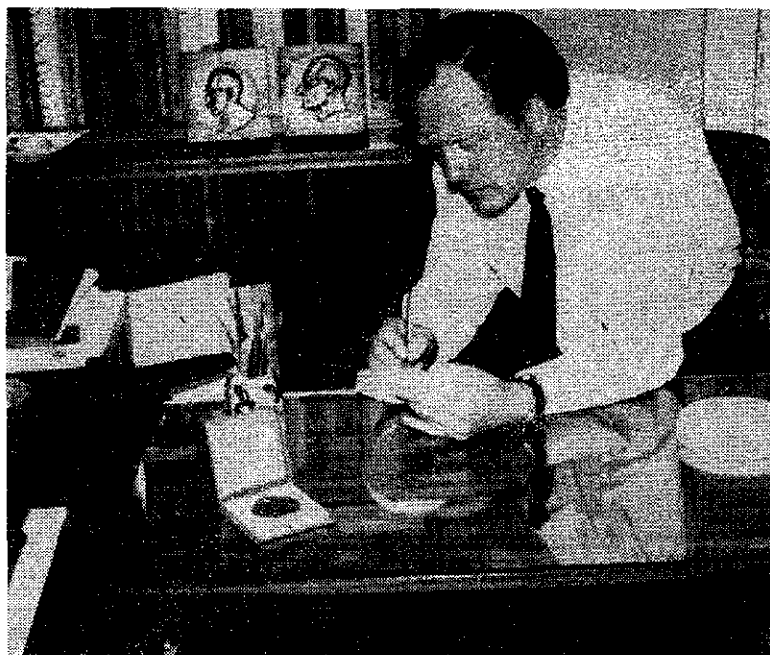
ten poniedziałek!

Poniedziałek jeszcze z innych powodów bywa dniem nie najmiłszym. Często przeraża nas ogrom pracy, którą mamy wykonać w tygodniu, a także zobowiązania, które koniecznie musimy w najbliższych dniach zrealizować. To prawda, pracy nigdy nie brakuje. Ale i tu jest wyjście z sytuacji. Pewnie nie idealne, ale jest. Mądrzy i zaradni ludzie w poniedziałek rano, gdy jeszcze tak trudno przyzwyczaić się do pracy, nie rzucają się w jej wir od pierwszych minut, ale parę chwil poświęcają na zaplanowanie nadchodzącego tygodnia. Ten psychologiczny moment coraz częściej wykorzystywany jest w wielu przedsiębiorstwach i zakładach pracy. Nazywa się to — poniedziałkowe planowanie tygodnia.

Wystarczy mała kartka papieru, na której wypiszemy sobie kolejno dni tygodnia, a potem ustalimy plan pracy i zajęć, które przyjdzie nam w nadchodzącym tygodniu wykonać. Naturalnie, nie można planować zbyt wielu spraw lub w jednym dniu, których realizacja przekracza nasze siły lub rezerwy czasowe. Wiadomo, że w takiej sytuacji nie wykonamy ani jednej ani drugiej pracy. Być może nie uda nam się zatawić wszystkiego w ciągu tygodnia, ale na pewno wprowadzimy jakiś ład w nasze działania, a to już bardzo wiele.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że istnieje sporo innych poniedziałkowych przysłów, o których także warto wiedzieć. Takie na przykład: „Kto poniedziałkuje, tego bies okuje” albo „Poniedziałek także płaci, kto nie robi, to utraci”.

H.W.



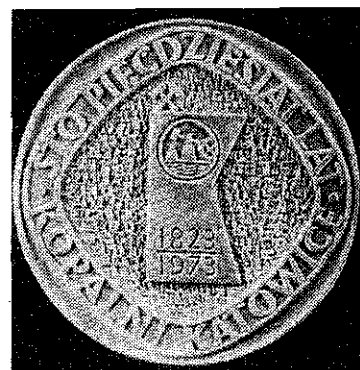
Medalierstwo — trudna sztuka

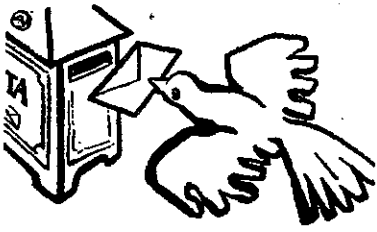
Mało wiemy o medalierstwie. Wynika to z braku ekspozycji, wystaw i odpowiednich opracowań. Wprawdzie istnieje we Wrocławiu jedyne w kraju Muzeum Medalierstwa, ale to za mało, aby spopularyzować tę dziedzinę sztuki. A szkoda, ponieważ medalierstwo to dziedzina, która ma w Polsce już pięćsetletnią tradycję i spełnia rolę dziejowego dokumentu, upamiętnia ważne daty, postacie mężów stanu, różne jubileusze i zjazdy.

Do wybitnych polskich artystów sztuki medalierskiej należy m.in. zmarły przed kilkoma laty prof. Jan Wysocki — autor wielu medali, plaket oraz projektant przedwojennych monet. Z dorobkiem J. Wysockiego można zapoznać się w Muzeum w Chorzowie. Tam właśnie zgromadzono jego zbiory ofiarowane muzeum jeszcze za życia artysty.

Prof. Jan Wysocki wykładał w Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach i potrafił zaszczepić swoim słuchaczom zainteresowanie trudną sztuką medalierską. Najwierniejszym jego uczniem, który kontynuuje dzieło mistrza jest jedyny w Katowicach, jeden z nielicznych w kraju, medalier Alojzy Kosowski, pracownik katowickiej porcelany. Jest wspaniałym portrecistą, rzeźbiarzem, liternikiem. Osoba, której podobizna ma zostać przeniesiona na medal, jest najpierw długo i wnikliwie analizowana. Artysta eliminuje to wszystko, co jest w człowieku przypadkowe, nietrwale, kładąc nacisk jedynie na charakterystyczne cechy psychiczne i fizyczne. A. Kosowski, jak każdy artysta, nie pozostaje przy jednej formie: szuka nowych dróg, udoskonala technikę, jest wrogiem tandety i efekciarstwa. Idzie konsekwentnie drogą mistrza Wysockiego. Czy go prześcignie? Przyszłość okaże.

Z.R.





Rozmowy z Czytelnikami

Pani Bożena G. z Kudowy Zdroju pisze: Jako stała czytelniczka „Rodziny” zwracam się z prośbą o szerszą wypowiedź na temat życia pozagrobowego przebywania dusz w czyszceniu i ich cierpieniu (na czym polegają) oraz naszej dla nich pomocy — czy jest ona skuteczna i pewna?

Droga Pani! Śmierć najbliższej i kochanej osoby jest dla każdego człowieka wielkim przeżyciem, pozostawiającym ślady w naszej psychice i codziennym szarym życiu. Chrześcijaninowi nie wolno rozpaczać choćby po stracie najbliższej i naukochniejszej osoby. Jedyną dla nas pociechą jest wiara, że spotkamy się kiedyś w gronie oglądających Boga i cieszących się wieczną szczęśliwością. Wiara w życie poza grobem należy do prawd najważniejszych w każdej religii. Według powszechnych wierzeń jest dwojakie życie: dobrzy żyją w szczęściu, a źli ponoszą karę za swoje występki. Jak zaś bliżej to życie pozagrobowe wygląda, tego nie wiemy i w warunkach doczesnych wiedzieć nie będziemy. Nikt bowiem oczyma ciała ani bystrością swego rozumu nie przedrze się poza zasłonę oddzielającą nas od życia poza grobem. Wiadomości o życiu pozagrobowym udziela nam jedynie Objawienie Boże, z którego również dowiadujemy się, że oprócz nieba i piekła istnieje jeszcze stan trzeci, czasowy, zwany czyszczeniem.

Pani Bożena pisze: Nie mogę zrozumieć, dlaczego Bóg, tak dobry i miłośnierny, stworzył czy-

ścienie, w którym dusze ponoszą karę za swoje przewinienia?

Do nieba, jak się wyraża św. Jan, nie wejdzie nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie, tylko ci, którzy są zapisani w księdze żywota Baranka (Obj. 21,27). Bóg jest świętością i tylko ci mogą Go ujrzeć i uczestniczyć w Jego radości i chwale, którzy będą wolni od wszelkiej skazy. Nie wszyscy ludzie przy śmierci są tak niewinni, by od razu mogli stanąć przed Bogiem. Wielu zmarłych ma jeszcze jakieś grzechy powszednie nieodpuszczone lub jeszcze jakieś długi do spłacenia sprawiedliwości Boga za grzechy powszednie lub ciężkie, odpuszczone wprawdzie co do winy, lecz nie odpokutowane co do kary. Jeżeli ktoś tego zadośćuczynienia przez uczynki pokutne na ziemi Bogu nie złoży, ten po śmierci — chociaż umiera w stanie łaski — nie może od razu uczestniczyć w jego szczęściu. Musi Bogu spłacić zaległe długi i to — jak mówi sam Zbawiciel „aż do ostatniego szelągka” (Łk. 12,59).

Czyszczeniem więc nazywamy miejsce, gdzie dusze oczyszczają się z wszelkiego długu i wszelkiej skazy, by jako święte stanąć przed swoim Stwórcą i odebrać nagrodę wiecznego uczestnictwa w oglądaniu majestatu chwały Boga i Jego świętych.

Na czym polegają cierpienia dusz czyszcących?

W życiu ziemskim związani jesteśmy z ciałem, poddani niższym skłonnościom, więc trudno jest nam wyobrazić sobie nawet w

przybliżeniu boleści, jakiej doznaje dusza, która pragnie oglądać Boga, a jednak nie może z powodu win nieodpokutowanych. Zamiast natychmiastowej radości i chwały, spotyka ją wygnanie i oczekiwanie. A więc najdotkliwszą karą dla duszy jest oczekiwanie na dopuszczenie jej do zazywania wiecznej szczęśliwości i chwały, chociaż wszystkimi siłami rwie się do niej i pragnie połączyć się z Bogiem.

Niektórzy kaznodzieje podczas różnych uroczystości, jak misje, rekolekcje, uroczystości parafialne itp. pragnąc wycisnąć łzy z oczu słuchaczy i pobudzić ich do większej ofiarności, mówią na temat czyszczenia lubują się w opowiadaniach o cierpieniach dusz od „ognia czyszcącego”. Pragniemy wyjaśnić, co należy rozumieć przez ogień czyszcący. W tej sprawie Kościół urzędowo nigdy nie zabrał głosu. Wielu teologów naucza, że dusze w czyszczeniu cierpią nie tylko z tego powodu, że nie mogą oglądać Boga, ale też cierpią specjalną męką, którą ogół teologów łączy z bliżej nieznanym ogniem, który zadaje ból, są to „cierpienia zmysłów” duszy. Nie wiemy jak długo dusze w czyszczeniu cierpią, bo nie znamy wielkości długu, jaki spłacać muszą z wyroku sprawiedliwości Boga.

Według nauki Kościoła możemy udzielić pomocy duszom w czyszczeniu. Dusze tam przebywające same już niczego sobie wysłużyć nie mogą. Od samego początku w Kościele istnieje praktyka modlenia się za zmarłych. Najskuteczniejszą i najpewniejszą pomagamy duszom w czyszczeniu cierpiącym przez ofiarowanie za nie mszy św., komunii św., dobrych uczynków jak: post, jałmużna, modlitwy i umartwienia. Kościół zachęca nas do pamięci i do modlitwy za naszych zmarłych słowami: „Świętą i zbawienną jest myśl modlić się za zmarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (2 Mach. 12). Nie należy się modlić za świętych w

niebie i dzieci, które umierają w niemowlęctwie.

Pani Anna B., mieszkanka Myśliborza, napisała do nas list, w którym twierdzi, że do trwałości związku małżeńskiego wystarczy sama miłość duchowa. Pożycie seksualne nie jest konieczne i nie gwarantuje trwałości małżeństwa. Czytelniczka zapytuje, czy Kościół Polskokatolicki udziela rozwodów?

Droga Pani! Nie możemy się zgodzić z twierdzeniem, że dla wszystkich małżeństw wystarczy tylko sama miłość duchowa. Unormowanie popędu płciowego jest celem małżeństwa, dla wielu czynników decydującym o trwałości zawartego związku. Zgadza się z Panią, że dla celów wyższych, jak ćwiczenie się w doskonałości i umartwieniu, za obopólną zgodą mogą małżonkowie powstrzymać się od pożycia małżeńskiego. Pragniemy wyjaśnić, że Kościół Polskokatolicki nie udziela rozwodów, lecz zezwala na ponowne zawarcie związku małżeńskiego tylko w tych wypadkach, kiedy faktycznie pod względem prawnym małżeństwo przestało istnieć, a jedna ze stron pragnie prowadzić czynne życie religijne w społeczności kościelnej. Zachęcamy do przeczytania i głębokiego przemyślenia artykułu ks. Edwarda Bałakiera pt. „Kłopoty z nierozzerwalnością związku małżeńskiego” w „Rodzinie” z dnia 14 września br.

Pan Władysław Mrówka (ul. Zacisze 5, 32-300 Olkusz) informuje Czytelników kolekcjonujących nasz tygodnik, że zainteresowanym może sprzedać wszystkie numery „Rodziny”.

Wszystkich miłych Czytelników i korespondentów serdecznie pozdrawiamy.

KS. MARIAN LEWANDOWSKI

Porady lekarza

REUMATYZM ZWYRADNIAJĄCY

(CZĘŚĆ II)

Reumatyzm zwyrodniający nazywaliśmy chorobą ludzi starszych. Nie znaczy to jednak, że stan organizmu w młodości i dzieciństwie nie ma wpływu na powstanie czy przyspieszenie choroby. Zobaczmy więc, jak powoli „dorabiamy” się przez lata tej przykłej dolegliwości.

Reumatyzm zwyrodniający stóp

Reumatyzm zwyrodniający atakuje zwykle dwa lub tylko jeden staw kończyn dolnych. W stopach umiejscawia się najczęściej w stawie znajdującym się u podstawy dużego palca. Okolica tego miejsca jest wówczas zaczerwieniona, cieplejsza od całej stopy, bolesna przy ruchach i ucisku. Objawy te choroby często biorą za podagrę (artretyzm). Jednak w reumatyzmie bóle nie są tak dotkliwe jak w podagrze i nie występują w formie ataków. Zmiany zwyrodniające występują w tym miejscu zwykle z powodu płaskostopia, czasem też na skutek uporczywego noszenia zbyt wąskiego obuwia. Powstają wtedy wyrosła kostne, które objawiają się tworzeniem bardzo bolesnej i wystającej „kostki” przy dużym palcu. Często, w późniejszym okresie dołącza się bolesne zapalenie skóry na „kostce” przy dużym palcu. Leczenie zawsze jest długotrwałe, a często konieczny staje się zabieg chirurgiczny. Płaskostopie, które jest główną przyczyną tej postaci reumatyzmu zwyrodniającego, rozwija się już w wczesnym dzieciństwie, czasem też i u ludzi dorosłych, gdy człowiek zaczyna tyć.

U niemowlęcia więzadła są słabe i nie ma jeszcze wykształconego

łuku stopy. Zbyt wczesne stawianie dziecka może doprowadzić do płaskostopia, gdyż więzadła zbyt słabe nie mogą ochronić stopy przed spłaszczeniem z powodu ucisku ciężaru całego ciała. Jeżeli nie zacznie się energicznego leczenia płaskostopia, utrwali się ono i po wielu latach może doprowadzić do powstania zmian zwyrodnieniowych.

Reumatyzm zwyrodniający stawów kolanowych

Zmiany zwyrodnieniowe stawów kolanowych występują dziesięć razy częściej u kobiet niż u mężczyzn. Rozwijają się zwykle między 45 a 50 rokiem życia, to znaczy w okresie przekwitania. Pojawiają się też znacznie częściej u osób otyłych niż u szczupłych.

Początkowym objawem choroby są trzeszczenia w stawach i bóle, które występują w tym okresie tylko przy siadaniu lub wstawaniu i wchodzeniu po schodach. Po pewnym czasie dołącza się ból przy dotknięciu i ucisku na staw kolanowy. Ból taki może promieniować do łydki i uda. Wysiłek w przebiegu zwyrodniającego reumatyzmu w stawie kolanowym występuje bardzo rzadko, mimo że kolano może ulec deformacji i pogrubieniu.

Do powstawania zmian zwyrodnieniowych w stawie kolanowym przyczyniają się żyłaki podudzi. Żyłaki są to rozszerzone żyły, powodują one zaleganie krwi, gorsze odżywienie tkanek, co sprzyja powstawaniu zmian zwyrodniających.

Reumatyzm zwyrodniający stawów biodrowych

Występuje zwykle później niż w stawach kolanowych. Częściej spotyka się zmiany w stawach biodrowych u kobiet niż u mężczyzn. Początkowo objawem jest ból w stawie z reguły promieniujący do kolan, a czasem i do kręgosłupa. Choroba rozwija się bardzo powoli. Stopniowo pojawiają się coraz większe trudności w poruszaniu się, siadaniu i chodzeniu po schodach.

Wasz doktor



Ziarno gorczycy

Wszystkie dzieci na pewno znają opowiadanie o sierotce Marysi i niedobrej macosze. Zła macocha lubiła tylko swoje córki, które wyróżniała, a sierotkę chciała zamęczyć, nie dawała jej jeść i równocześnie wyszukiwała dla niej coraz to trudniejsze prace.

Pewnego razu macocha wymieszała w garncu trochę maku z piaskiem i wyznaczyła nieszczęsnej sierotce stosunkowo krótki czas na wybranie maku spośród drobin piasku. Wykonanie polecenia wymagało ogromnego pośpiechu i cierpliwości, bo ziarenka maku są przecie takie małe! Gdyby jednak okrutna macocha знаła nasienie gorczycy, rosnącej w ziemi świętej, użyłaby go natychmiast zamiast maku, bo jest jeszcze mniejsze.

Do takiego właśnie ziarenka przyrównał Pan Jezus Królestwo Boże, czyli swój Kościół. Początkowo do Chrystusowego Kościoła należało niewiele osób i chociaż ludziom podobała się nauka Zbawiciela, nie śpieszyli się jednak z wstępowaniem do grona uczniów Chrystusowych. Czekali, aż zrobią to inni.

Pan Jezus mówił: Królestwo niebieskie podobne jest do ziarna gorczycy, które wziął człowiek i posiał na swojej roli. Chociaż jest to najmniejsze ze wszystkich nasion, gdy wyrosnie, staje się krzewem wysokim jak drzewo. Ptaki przylatują i budują sobie gniazda na jego gałęziach.

Apostołowie zrozumieli naukę Mistrza wyrażoną w tym podobieństwie: Chociaż Kościół Chrystusa — Królestwo Niebieskie na ziemi — jest na razie tak małe jak ziarno gorczycy, rozrośnie się z biegiem czasu w ogromne drzewo i obejmie swoim wpływem cały świat.

Podobne wątpliwości miało i ma wielu naszych rodaków w odniesieniu do Kościoła Polskokatolickiego, który jest jedną z najmłodszych gałęzi gorczycznego drzewa, czyli Królestwa Bożego. Jest jeszcze bardzo wiele miast i wsi w naszej Ojczyźnie, gdzie Kościół Polskokatolicki nie posiada swoich świątyń, ale z każdym dniem młoda gałąź Kościoła Chrystusowego rośnie i potężnieje, aż przyjdzie moment, gdy w jej zasięgu znajdzie się każda nawet najmniejsza wioska i osiedle. Trzeba tylko ufać Chrystusowi.

Zaczyn

Innym razem Pan Jezus powiedział: Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miarki mąki, aż się wszystko zakwasilo.

Jeśli chcemy zobaczyć, jak przygotowuje się ciasto do wypieku smacznego chleba, musimy iść do piekarni. Dawniej każda gospodyni trudniła się wypiekaniem we własnym domu. Kobiety palestyńskie same meły zboże w kamiennych żarnach, wysypywały mąkę do dzieży i dodawały zakwas — czyli cząstkę przefermentowanego ciasta zachowaną z poprzedniego wypieku. Obecnie zamiast zakwasu dodaje się do za-

czynu drożdże i one powodują przemianę mąki w ciasto zdatne do wypieku smacznego chleba.

Królestwo Boże — to nie tylko widzialny Kościół Chrystusowy, złożony z wielu ludzi zorganizowanych w parafie, diecezje, ale to przede wszystkim życie Boże rozwijające się powoli w duszy każdego człowieka, jeśli tylko posłuszny jest nauce Zbawiciela i wiernie wykonuje wszystkie nakazy w niej zawarte. Taki człowiek staje się z dnia na dzień coraz lepszy i doskonalszy wewnątrz. Przemianę tę najlepiej obserwuje Pan Jezus, ale i inni ludzie mogą ją dostrzec, tak jak my widzimy ciasto rosnące na drożdżach. Jeśli twoi koledzy spostrzegą, że jesteś z każdym dniem lepszy, chętnie spieszą im z pomocą, potrafisz przebaczyć urazy, pilnie spełniasz polecenia wychowawcy, zaczniesz się na tobie wzorować i doskonalić własne serce na twój wzór. W ten sposób Boże Królestwo będzie się rozszerzać, dzięki zaczynowi czerpanemu z twojej duszy.

Nieposłuszne ciasto

Stasio bardzo lubi pączki i przy każdej okazji prosi mamusię, by mu je kupowała albo piekła. Mama Stasia, jak wszystkie mamy na świecie, chce dogodzić dziecku. Zrobiła zaczyn z najlepszej mąki i postawiła ciasto opodał piecyka, żeby w ciepłe wzrosło. W tym momencie przypomniała sobie o ważnej sprawie, którą niezwłocznie powinna załatwić w mieście.

Synku — powiedziała — przypilnuj ciasta, żeby nie uciekło i gdy zobaczysz, że wypełniło rondel, natychmiast odsuń je od piecyka.

Gdy wróciła po jakimś czasie do domu... nie poznała swego synka. Cały był usmarowany ciastem.

Stasiu! Co ty zrobiłeś?

— Nic mamusiu — tłumaczył się chłopczyk — wypchałem ciasto do rondla, żeby nie uciekło. Ale ono było nieposłuszne, nie chciało mnie słuchać!



OTWARTO „FAŁATÓWKĘ”

Każdemu, kto przemierzając szlak Beskid trafi do Bystrej koło Bielska-Białej, polecam zwiedzenie nowootwartego muzeum poświęconego wybitnemu polskiemu malarzowi Julianowi Fałatowi (1853—1929). Schorowany artysta osiadł tam w 1929 r. „Fałatówka” — bo taką nazwę nosił dom wielkiego artysty — został gruntownie odnowiony.

Fałat tworzył do ostatnich lat swego życia poświęcając większość prac przyrodzie i mieszkańcom Beskidu. Wśród licznych obrazów jest wiele znakomitych dzieł. Jest tam więc „Powrót z polowania”, „Przedwiośnie na Podtatrzu”, „Studium kobiety wiejskiej”. Fałat był rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, członkiem Akademii Królewskiej w Berlinie, laureatem wielu złotych medali krajowych i zagranicznych. Obok obrazów jest tam szereg pamiątek po malarzu. Warto zobaczyć.

Z.R.



— Dokąd oni tak pędzą?
— Odpowiedź jest prosta:
do urzędu pocztowego,
żeby zaprenumerować
„Rodzinę” na rok 1976.
Warunki prenumeraty
— patrz strona 2.